

Humoreska radiowa Marka Różyckiego Jr.

ODWIEDZINY ASTROLOGA

Bogu – co boskie, cesarzowi
- co cesarskie ! Trzeba było
być przy podziale.

St.Jerzy Lec

Ludzie w dramatycznych, przełomowych chwilach i momentach swojego życia dzwonią po pogotowie, straż pożarną czy policję. Ja zaś - po specjalistę. Astrologa. Wybitny ten profesjonalista ma na swoim koncie sukcesów bez liku. Na przykład przewidział wiele miesięcy wcześniej wybór – nie lubiącego Polaków – Putnia w Rosji, reelekcję Busha – w USA, wiele afer gospodarczych w Polsce; wygraną „Platformy Obywatelskiej”, a poprzednio „bingo” braci Kaczyńskich; ogromny spadek wartości dolara; wielką inflację!!!; również - moje chude lata i hobbystyczną twórczość oraz ciężką pracę - pisanie bardzo wielu tekstów totalnie za darmo (sic!!!); a także wielką emigrację zarobkową ponad 3 milionów rodaków, którzy nie powrócą już do Polski. A jeśli chodzi o większe sprawy – to przewiduje on kataklizm na sporych połaciach naszej matki Ziemi w grudniu 2012 roku, w związku z tak zwanym „przebiegunowaniem” naszej planety. Tym samym zresztą straszy Nostradamus. Poza tym wszystkie kalendarze – od Inków poczynając, a na Aztekach i Egipcjanach kończąc – doprowadzone są do grudnia 2012 roku. Może jak Euro 2012 zawita do nas i na Ukrainę – będzie koniec tego świata?!

Wszystko to ma uzasadnienie w n a u c e zwanej astrologią. To nie fusy, runy czy inne kabalarstwo – tylko sprawdzalna i namacalna wiedza.

Astrolog przyszedł o wyznaczonej porze. Podłączył komputer. Wystukał na klawiaturze moją datę urodzenia, także dokładną godzinę wraz z minutami oraz miejsce na Ziemi, gdzie krzykiem powitałem świat. Na monitorze komputera pojawiło się kółko upstrzone drobnymi znaczkami. Kosmogram – mój astrologiczny portret. Wyglądało to jak podobizna cesarza źle potraktowana przez muchy.

Przenikliwym wzrokiem spojrzął na ekran, później na mnie i znów na ekran. Odchrząknął i zamilkł. Zaś me rozgorączkowanie sięgnęło zenitu.

- Panie Astrologu, bardzo bym pragnął usłyszeć coś o sobie – nie wytrzymałem. – Wszystko mi się wali, a na Hioba się chyba nie urodziłem...

- Co ja tu będę mówił. Sam pan przecież widzi, co tu jest – powiedział pukając ołówkiem w ekran. – Koziorożec drugiej dekady... Hm, znak Stalina, Moczara i Mao Tse Tunga...

- ...ale także Joanny d'Arc, Elwisa Presleya i Adama Mickiewicza – wyrwało mi się zupełnie niepotrzebnie.

- Siedem ciężkich planet nad panem w dniu urodzenia, a Uran w opozycji i w dodatku w retrogradacji. Ciężki układ, jest pan bardzo uraniczny.

- To znaczy jaki ?

- No, nerwy oczywiście! Przez Urana w retro do urodzeniowego Słońca zawsze będzie pan pobudliwy z okresami dużych nasileń. Siedem lat temu Uran wszedł w Koziorożca, gdzie siedział panu do zeszłego miesiąca. Teraz wyszedł, ale został jeszcze Neptun

- ???

- Ten posiedzi jeszcze cztery lata i dopiero potem złapie pan luz psychiczny. Ciężkie planety wolno chodzą...

- No ale ten luz to ja już będę miał do końca życia, prawda ?

- spytałem pełen nadziei.

- Wykluczone ! odrzekł Astrolog z błyskiem w oku. – Saturn urodzeniowy w koniunkcji z Neptunem, w opozycji do Urana w retro – całkowitego spokoju nie daje. Poza tym jest pan dzieckiem Lwa i Panny, a progenitura tych znaków miewa skomplikowane życie.

- A moje zdrowie fizyczne ? - spytałem puszczając do niego oko. Mimo starań nie opanowałem tego nerwowego tikku

- Fatalnie. Przede wszystkim wątroba. Saturn z Plutonem tworzą kwadraturę do pana ascendentu, co powoduje jej ciężką niewydolność.

- A ja myślałem, że to alkohol...

- Neptun w Wadze w opozycji do Wenus rozwala panu nerki. Mars w trygonie do Jowisza i kwadraturze do Urana – kładzie panu krązenie.

- A ja myślałem, że to papierosy...

- Jak pan jeszcze nie ma rozrusznika, to już w 2008 będzie go pan miał – zawyrokował Astrolog.

- Stać mnie będzie na to ? – spytałem zaniepokojony, bo właśnie od dawna d/r/eformuje się nasza służba zdrowia i prawie już jej nie ma dla zwykłego śmiertelnika.

- Do finansów dojdziemy w swoim czasie – odrzekł specjalista i dalej pociągnął swój wywód. – Jowisz skacze panu po descendencie i rozchwiał panu układ hormonalny. Nadczynna tarczyca, niedoczynne lewe nadnercze,

nadczynny prawy płat przysadki, niedocukrzenie i niedoczynność lewego jądra – zwłaszcza w nowiu i w czasie pełni.

- Pełni szczęścia, jak rozumiem ?

- Szczęście pan ma, że w ogóle wcisnąłem pana w grafik ! Wybory tuż, tuż, więc politycy pchają się drzwiami i oknami – pełen irytacji wyrzucił z siebie Astrolog. - Póki co, ma pan jeszcze groźną opozycję Raka do Koziorożca, czyli wrzody żołądka i chroniczna nadkwaśność. A poza tym, jak każdy Koziorożec, powinien pan uważać na kości i stawy, bo i to ma pan słabe.

- To właściwie... co ja mam zdrowe...? - jęknąłem załamany

- Nooo nic.

- A jak to leczyć ?

- Koenzym Q10 trzy razy dziennie, Padma 28 – dwa razy dziennie, Melatonina na czczo i buraki.

- A moje życie osobiste ? Miałem pięć czy sześć żon; wszystkie Wodniczki... – odkryłem się bez reszty.

- Fakt, miał pan. O sześć za dużo. Paranoiczny układ. Trzeba było zadzwonić wcześniej, to bym panu odradził. Ma pan Księżyc w Wodniku, więc Wodniczki uruchamiają panu hormony. To oczywiste. Tak samo jak i to, że w ogóle nie powinien pan się żenić. W pana kosmogramie na Księżyc – symbol kobiety – nakłada się Jowisz w ruchu wstecznym. On uniemożliwia podpisanie prawnej umowy z partnerką. Gdyby poruszał się ruchem postępującym – małżeństwa nie kończyłyby się rozwodami. A poza tym ma pan sekstyl Plutona do Merkurego w kwinkunsie do Neptuna. Sam pan widzi. Co ślub – to rozwód. Trzeba było żyć na kocią łapę, a nie ciągać się po urzędach Stanu Cywilnego!!! Ja to rozumiem, bo Merkury w retro, w sekstylu do Wenus sprawia, że chce pan usankcjonować każdy związek prawnie.

- A może udałoby się z jakimś innym znakiem zodiaku?... Czy jest taki, który szczególnie do mnie pasuje ? – spytałem wyraźnie już podłamany.

- Żaden! – zawyrokował Astrolog.

- A gdybym zdecydował się związku nie legalizować ? – nalegałem.

- Ale się pan uparł! No, w konkubinacie może się panu uda po 2026, kiedy Wenus wejdzie do Koziorożca i utworzy sekstyl do Marsa. Ale niech pan już sobie daruje te Wodniczki. Tym kobietom obce są zasady moralne i jakiegokolwiek ludzkie odruchy. Są potwornie asertywne. Jak będzie pan miał jakieś kłopoty, czy coś ze zdrowiem nie tak – zawsze usłyszysz pan od nich: „To twoja sprawa!” A lojalności nie doczeka się pan od Wodniczki nigdy. Sam to sprawdziłem...

- Ja jeszcze w kwestii potomstwa. Jak w tej trudnej sytuacji zostać ojcem ?

- Przede wszystkim odblokować hormony. Blokada nastąpiła w 12 roku życia na skutek wejścia Marsa na descendent w opozycji do Plutona w retro. Ma pan szansę po 2040, kiedy Pluton przestanie się poruszać ruchem wstecznym.

- To ja pociągnę tak długo ? – spytałem z niedowierzaniem.

- Do roku 2041 – bez ceregieli wyznał Astrolog.

- To dość późne ojcostwo... Będę miał przecież 88 lat!!! Czy wszystko pan dobrze obliczył ?

- Oczywiście ! Ma pan Słońce w I domu. To daje panu niebywałą siłę. Dodatkowo Marsa w Skorpionie! Tak miał Casanova. A poza tym Koziorożce są uparte. Niech pan zwiększy Koenzym Q10 do czterech razy dziennie, Padmę 28 – do trzech razy dziennie, Melatoninę na czczo i przed snem, a do tego podwójne buraki. I niech pan do mnie zadzwoni – czy się udało. Ja pracuję do 2052.

- Mimo wszystko, brzmi to mało optymistycznie – skonstatowałem.

- Bzdura zachnął się Astrolog. – Skupienie wszystkich planet na jednej połowie kosmogramu - co zdarza się niezwykle rzadko - wiarygodnie zaświadcza o niebywałej wprost inteligencji, a jednocześnie – o wielkiej dobroci. Widzę rewelacyjne aspekty planet rzutujące na pana życie zawodowe. Merkury w II domu to szansa, przepraszam, pewność wysokich zarobków poprzez pracę chałpniczą.

- To się nawet zgadza. Piszę w domu.

- Wenus w IX domu mówi, że jest pan wyjątkowo uzdolniony. Słowo - to pana domena, chociaż taka opozycja Wenus daje gwarancję, że w innych dziedzinach sztuki też może pan odnosić sukcesy. Jowisz w X domu wróży panu uznanie międzynarodowe, a więc liczne przekłady, nagrody literackie, może Nobel...

- To mnie cieszy – grymas uśmiechu pojawił się na mojej zbolącej twarzy. – Ale zaskoczył mnie pan określeniem mojej sytuacji mieszkaniowej. Jak ja zniosę te przeprowadzki ? Nie planowałem na razie zmiany mieszkania, a tu nagle drugi dom. No, w końcu jakoś bym to przeżył. Ale – dziewiąty i dziesiąty?!! Bracia Strzelczyk zgłoszą mnie do Księgi Rekordów!

- Ależ drogi panie, z punktu widzenia astrologii ma pan 12 domów i nie ma to nic wspólnego z miejscem zamieszkania. Domy określają różne sfery pańskiego życia. Jest na przykład dom uczuć, dom podróży, dom przyjaźni i kontaktów międzyludzkich...

- A propos, kogo ja mam w domu przyjaźni, bo dotąd wydaje mi się on pusty?

- Dom przyjaźni jest domem czwartym i ma pan tam Rosję.

- Astrologiczny Dom Przyjaźni Polsko – Rosyjskiej ? – spytałem z niedowierzaniem.

- Może nie dosłownie – zaczerwienił się Astrolog. – Ale przebiłby się pan na tamtym rynku. Tam nie dotarła jeszcze zachodnia komercja i szmira pod publiczke; no wie pan, te wszystkie harlequinowate potworki literackie, ten cały Mc Donaldyzm kulturowy!!! Ludzie na Wschodzie pamiętają jeszcze Tołstoja, Czechowa, Puszkina, Lermontowa, Jesienina, no i ma się rozumieć – Dostojewskiego...

- „Idiota” – to moja ukochana powieść.

- A ja myślałem, że wyróżni pan „Ożenek” Gogola... – zaripostował Astrolog, grając w tym czasie na klawiaturze komputera. – Zrobię panu jeszcze osobny wykres długości życia, skoro tak mi pan nie dowierza.

Kosmogram zniknął z ekranu, a na jego miejscu pojawiła się dziwna płatanina linii.

- Oooo ! – wskazał ołówkiem. – Tu pan umrze. Rok 2041. Będzie pan pochowany w luksusowych warunkach. Betonowanie grobu murowane, bo rozpad pana szczątków trwać będzie 15 lat.

Wpatrzony w graficzny obraz rozpadu moich szczątków zauważyłem, że za feralnym węzłem gordyjskim – tajemnicze linie ponownie zaczynają rozłazić się na boki.

- A co tutaj się dzieje ? – wskazałem palcem.

- Aaa, tutaj... To już następne, kolejne pana wcielenie. Ale z tym to już pewnie nie do mnie i pewnie nie pan osobiście...

P.S. Najważniejsze a s p e k t y rozmowy z Astrologiem spisywała koleżanka ‘po pędzlu’, oczywiście – Wodniczka. Osobniczka silnie uraniczna, więc wybaczcie – o ile takie są – nieścisłości w notatkach.

marrjr@interia.pl

0-503 340 846